Rok I. Nowy Targ, dnia 11 maja 1913 r. Nr. 20.

1913

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary

Numer pojedynczy 10 hal.

Obchód rocznicy Konstytucyi 3 Maja na Podhalu.

Niedziela 4 maja 1913 r. zapisze się na długo w zbożnej pamięci całego Podhala. Urządzony w dniu tym w Nowym Targu obchód 122 rocznicy Konstytucyi Trzeciego Maja przybrał rozmiary wielkiej manifestacyi uczuć narodowych ludu podhalańskiego. W każdym momencie tego wspaniałego obchodu wyczuwaliśmy nastrój niezwykły, wyczuwaliśmy przyspieszone bicie serc. Lud z całego niemal Podhala tutaj zebrany posunął się o jeden krok naprzód w troskach o przyszłość Ojczyzny. Pogłębił tu miłość jej, zapragnął jeszcze goręcej jej wolności. Nie miał nasz podhalański obchód nic wspólnego z szablonem. Ten obchód był wielkim czynem narodowym, był dalszem utwierdzeniem przekonania, przejawionego już na uroczystościach chochołowskich w lutym, że w pracy około zbudowania niepodległej Ojczyzny Podhale chce iść jednolicie, zgodnie i łącznie.

Uroczystościom blasku, a nadziejom w lepszą przyszłość siły dodały oddziały Drużyn Podhalańskich, które imponowały swą sprawnością i obrotnością.

Przybycie Drużyn Podhalańskich.

Dnia 4 maja, w niedzielę, już wczesnym rankiem rozległy się w ulicach miasta radosne dźwięki pobudki. Powoli zaczęły napływać ze wszystkich stron Podhala coraz liczniejsze rzesze ludu, pociągami i na wozach, lub wreszcie piechotą. Przed godziną ósmą zaczęły wkraczać do miasta oddziały Drużyn Podhalańskich. Przybrane odświętnie, z piórkami w górę za kapeluszami, w barwnych serdakach na białych koszulach, Drużyny sprawiały nadzwyczajne wrażenie. Niektóre oddziały maszerowały z muzykami na czele. Około godziny 9 rano były już wszystkie Drużyny w szeregach na placu przed Sokołem. Zaznaczyć tu należy, iż na uroczystość przybyły tylko Drużyny już dawniej założone i w sztuce wojskowej już znacznie zaprawione. Przybyły Drużyny: z Szaflar, Leśnicy, Zaskala, Maruszyny, Skrzypnego, z Chochołowa, Witowa, Dzianisza, z Klikuszowej, Maniów, Łopuszny, Ostrowska, Waksmunda i Bańskiej, nadto delegaci Drużyn z Ludźmierza, Rokicin, Raby Wyżnej, Sieniawy, Zakopanego i Gronkowa. Imponującą co do liczby i sprawności była Drużyna nowotarska. Komendę nad wszystkiemi Drużynami Podhalańskiemi i nad Drużyną polową Sokoła nowotarskiego objął naczelnik p. Guziak. Nowotarską banderyę konną prowadził gospodarz p. Pajerski. O g. 10 rano z banderyą na czele ruszyły Drużyny na uroczystą sumę. Rozwinął się wspaniały i barwny pochód. Szły Drużyny, Sokoli, straże pożarne, orkiestry, młodzież gimnazyalna i z obu szkół ludowych, oraz wielkie rzesze ludu.

Uroczysta suma i kazanie.

O g. 10 rano zaczęła się uroczysta suma, którą odprawił na cmentarzu ksiądz kanonik Michał Wawrzynowski, proboszcz nowotarski. Podczas sumy wygłosił kazanie, pełne głębokich myśli, wysnutych z odczucia potrzeb narodu, ksiądz katecheta Jan Bu-

łat. Nawiązując do pięknej przypowieści o chorym przy sadzawce, Betsaidą zwanej, o chorym, którego Chrystus uzdrowił i powiedział do niego: „Wstań, weźmij łoże twoje a chodź“ — mówił kapłan dalej, że i nas wzywa Chrystus, abyśmy wstali przez miłość Ojczyzny i jedność.

„Ukochaliśmy ojczyznę naszą — mówił kapłan dalej — a ukochaliśmy ją tak, jak żaden naród dotąd nigdy ojczyzny swej nie kochał i jak nie ukocha żaden nigdy, bo już więcej, goręcej, serdeczniej i głębiej ukochać nie można.

Tę miłość wyssaliśmy z piersi matek naszych, z tych piersi wezbranych pokarmem — miłością dla Polski i bólem nad jej nieszczęściami — i łzy matek i smutek ich tej miłości nas nauczyły. I u kolan ojców naszych, co walczyli za nią, do miłości tej się zaprawialiśmy.

I ta miłość ojczyzny wżarła się w nas, w istotę naszą całą i umrzeć byłoby nam łatwiej, niż się jej pozbyć, niż się od niej uwolnić. Wrogowie nasi szaleli, by wyrwać to imię serc naszych, by wmówić w nas, że ojczyzny naszej już niema, że zginęła ona. A myśmy cierpieli, płakali, skarżyli się Bogu, żalili ludziom, aleśmy jej kochać nie przestali.

Jak ów dąb olbrzymi na gór szczytach, targany wichrami i smagany burzą potężnieje z czasem i olbrzymiej się rozrasta, tak i miłość nasza stawała się tem głębszą, tem silniejszą. I ta miłość wiarę naszą zachowała w Polskę i w przyszłość jej i sprawiła, że po każdej nowej klęsce zamiast okrzyku rozpaczy, wznosiliśmy głowy nasze, by ogłosić światu, że ona nie zginęła jeszcze, że my giniemy, że my umieramy, ale ojczyzna nasza żyje, żyć będzie, żyć musi.

Któż zliczy ofiary tej miłości, te miliony męczenników? Te cienie niezliczone tych, co ginęli na polach bitew, na szubienicach, wśród pól mroźnych, pod batami i pałkami oprawców?

Na jedną ofiarę nie zdobyliśmy się dotąd, a ona przecie tak dla ojczyzny konieczna. Ofiarą tą zwycięstwo nad sobą w imię jedności narodu. Jedność ojczyzny, jedność narodu to warunek bezwzględny zwycięstwa. Społeczeństwo rozbite, w którem jeden wilkiem drugiemu, jeden zwalcza drugiego, w którem na walkę wzajemną wytęża się więcej sił, niż na zwycięstwo nad wrogiem, niż na pracę około dobra ogółu, ostać się nie może, ani się dźwignąć, ani otrząść z kajdan. Społeczeństwo takie z czasem samo dokona zniszczenia swego i wrogowie już o nie spokojni być mogą — nie potrzebują już nawet myśleć o jakich nowych środkach przeciw niemu. Jedność narodu — pożądaniem serc naszych być powinna, tę jedność stworzyć, zachować, strzedz, jak oka w głowie, to obowiązek najświętszy, najpierwszy. Bez tej jedności największy zapał, największe poświęcenie, największa ofiarność nie wydadzą owocu. Jedność narodu — o! niech przyjdzie ona i niech ręce swe słodkie położy na skroniach naszych i żar nienawiści wzajemnych i uraz wzajemnych z dusz naszych na zawsze usunie.

Nastały czasy w wypadki brzemienne, nastały czasy, jakich nie było dotąd i może nie będzie. Jakieś błyskawice groźne przebiegają nad nami i gromy oddalone słychać i drżenie ziemi.

Teraz wszystko, co wielkie, co wyższe, co lepsze, wydobyć trzeba ze siebie, by te czasy nie przeszły bez owocu dla nas. Co dawniej było winą, to teraz może być zbrodnią. Teraz w imię ojczyzny i w imię przyszłości stłumić trzeba w sobie wszystko, co zemścić się może potem nieszczęściem ojczyzny, nowem niepowodzeniem, nową klęską.

Partye być muszą, bo pewna różnica poglądów być musi i różnica dróg nawet. Ale zaciekłości być nie powinno i nienawiści, ani posądzań wzajemnych, ani bezwzględności w sposobach walki. Niech się partye zwalczają dyskusyą rozumną, nie słowami pustemi, nie wzajemną nienawiścią i czynami nienawiści. Tylko w ten sposób dojść możemy do wynalezienia drogi prawdziwej, którą iść mamy i do wyrobienia ogólnego programu narodowej pracy. Bo narodowego programu nie mamy dotąd i skądże mieć go możemy, skoro każda partya podaje swój — i bezwzględnie wierzyć weń każe pod groźbą odsądzenia od czci i wiary. A porozumienia wzajemnego nie szuka nikt. Wszyscy Ojczyznę kochamy, wszyscy gotowiśmy cierpieć, walczyć i umrzeć dla niej. Czyż porozumienie wobec tego jest niemożliwe?

Murowali Polskę Piastowie, murowali Litwę i Koronę Jagiellonowie, murowała Polskę Konstytucya 3 Maja, murował ją Kościuszko z armią Kosynierów, murowali powstańcy, a my co robimy? Budujmyż ją!

Budujmy dom polski silny, niezachwiany w posadach cnót i zasad narodowych, dom, w którym ma się przechować ognisko silnej wiary w Boga, czystości i prawości życia na podwalinach ładu i porządku.

Budujmy szkołę polską, silną i niezachwianą w zasadach obowiązków i praw religijnych i narodowych.

Budujmy społeczne życie polskie nie na obcą modłę, ale opartą na zgodzie wszystkich warstw i stanów, życie idące naprzód, rwące się do postępu w zdobyczach naukowych, przemysłowych i wszelkich innych.

Budujmy Polskę oświatową pracą wśród ludu. Czyż jest kto wśród nas, kto odważy się powiedzieć, iż do tej budowy sił nie ma, czasu, sposobności albo uzdolnienia? Do czynu zatem!“

Wielki pochód i wiec w Rynku.

Po sumie rozwinął się olbrzymi pochód. Na czele pochodu jechała banderya konna, potem Sokoli, Drużyna polowa i Drużyny Podhalańskie, skauci, młodzież

miejscowych szkół, straże pożarne i publiczność. Pochód przeszedł z kościoła naokoło Rynku, poczem ulicą Ludzimierską i Sokolą zawrócił do Rynku i ustawił się przed ratuszem. Muzyka zagrała pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Pieśni wysłuchano z odkrytemi głowami.

Następnie wyszedł na balkon ratusza burmistrz Nowego Targu p. Józef Rajski i w krótkich słowach powitał zgromadzonych, podnosząc patryotyzm ludności Podhala, która tak liczny wzięła udział w uroczystości narodowej. Zagajając wiec, zaproponował na przewodniczącego gospodarza Wawrzyńca Ptasia z Nowego Targu. Następnie wybrano zastępcami przewodniczącego gospodarzy Piotra Staszla z Maruszyny i Józefa Koisa z Chochołowa, a sekretarzem p. Franciszka Pawlicę z Zakopanego. Przewodniczący p. Ptaś udzielił najpierw głosu marszałkowi drowi Andrzejowi Chramcowi, który w płomiennych słowach przedstawił znaczenie Konstytucyi 3 Maja. W dłuższem przemówieniu podniósł, iż Polska dała chłopu wolność dobrowolnie i bez rozlewu krwi, gdy np. we Francyi lud zdobywał sobie prawa ogniem i mieczem. Wrogowie, widząc, że w Polsce zaczyna się dziać lepiej, przyspieszyli jej zagładę polityczną. Nie umarł jednakże naród i dziś podstawa jego, lud, budzi się do czynu. W końcu w serdecznych słowach zachęcał marszałek powiatu ludność do organizowania się w Drużynach Podhalańskich. Mowę jego nagrodzono hucznymi oklaskami.

Z kolei zabrał głos redaktor „Gazety Podhalańskiej“ p. Feliks Gwiżdż i zwracając się do Drużyn Podhalańskich, powitał je w imieniu tych wszystkich Polaków, co ideę walki orężnej o niepodległość Ojczyzny głoszą. Ideę tę podjął ochotnie zwłaszcza lud. W powszechnem dążeniu do niepodległości Polski wydobył się nareszcie całą mocą nowy ton. Nie umiał naród polski dobyć tego tonu przez wieki. Przez wszystkie dole i niedole Rzeczypospolitej Polskiej płynął ten ton, zgłuszony, zgoła niesłuchany, a przecież żywy, a przecież miłujący tę ziemię i wszystkie jej sprawy. Od czasu do czasu wielcy politycy i pisarze polscy wskazują go, wzywają naród, aby się weń wsłuchał i dopuścił go do wielkiego, wspólnego odzewu. Lecz długo była głucha Rzeczpospolita na głos rozsądku, sprawiedliwości i sumienia. Nie tak jednak długo, jak inne państwa. Można bowiem powiedzieć, iż Rzeczpospolita pierwsza w Europie bez rozlewu krwi, dobrowolnie, dokonuje wielkiego dzieła serca i rozumu politycznego: daje wolność chłopu. I wtedy może po raz pierwszy ten rycerski ton dobył się śmiało z piersi chłopskich. I wtedy usłyszano go. Ten ton z biegiem wypadków wzmaga się, potężnieje, wybucha siłą pod naczelnikiem Kościuszką, dalej w powstaniach z r. 1831 i 1863, a u nas przejawił się wyraźnie w powstaniu chochołowskiem. I można dziś powiedzieć, można stwierdzić nieomylnie, że ten rycerski ton duszy chłopskiej zaczyna być dominującym, zaczyna być głównym w naszem życiu narodowem.

Groziła nam i grozi wojna. Wojna Austryi z Rosyą, lecz wojna na ziemiach naszych, polskich. Gdy ledwie pierwsza słyna przeleciała przez wsi polskie o tej wojnie, wieś ta odezwała się, ton rycerski jej duszy zabrzmiał silnie i donośnie. I oto powstały pod strzechami chłopskiemi związki i drużyny strzeleckie, powstały i u nas Drużyny podhalańskie. Dlaczego? Bo oświecony lud polski zaczyna głęboko rozumieć, że jeśli ma mieć prawo stworzenia Polski Ludowej, swej Matki, to musi spełnić wobec niej naprzód pierwszy i najświętszy obowiązek: obowiązek krwi.

„Widzę Was w tych szeregach — mówił mówca dalej — i serce mi się raduje, że myśl nieśmiało rzucona tak śmiały wyraz ma. Że za pierwszą Drużyną Podhalańską powstały szybko drugie i trzecie i dalsze. Że w ciągu kilku zaledwie tygodni niemal całe Podhale stanęło do pracy zbożnej ochotnie i z gorącem sercem.

Jest nas już siła! Ale ta siła musi być jednolita i karna, świadoma swych celów. Powołała was do szeregów wielka potrzeba Ojczyzny i o tem nie wolno wam nigdy zapominać. I nie wolno wam zapominać, że jesteśmy w niewoli. Musimy wykazać nie jeno orężem, ale i życiem całem, że możemy, jesteśmy zdolni i umiemy gospodarzyć sami sobą. A jakże będziemy gospodarzyli, jakże tę Ojczyznę będziemy dźwigali ku wolności, jeśli będziemy ciemni i nieoświeceni? Kto nas będzie szanował i kto będzie się liczył z nami, jeśli sami będziemy sobą poniewierali?

Poniechać waśnie! Chwycić się trzeba za ręce i wspólnie iść naprzód, bo inaczej wrogowie zmiotą nas z powierzchni życia. Popatrzcie, jakich czynów dokonały małe narody bałkańskie — Bułgarzy, Serbowie i Czarnogórcy! Wyswobodzili z niewoli tureckiej swych braci — zgodą i bezgranicznem umiłowaniem swej sprawy.

Ale, aby sprawę swą umiłować nad życie, trzeba ją poznać dokładnie. Trzeba nie po karczmach i hulankach, nie po sądach i kancelaryach adwokackich trawić i marnować życie, ale żyć w gminie, we wspólnocie, w pracy ekonomicznej i narodowej, w pracy nad sobą. Tysiące wychodźców polskich w Europie i Ameryce pokazują sobie obcy na drwiny, uważając je za maszyny robocze, pozbawione godności ludzkiej. Pędzą naszego chłopa, jak bydło, z fabryki do fabryki, wysysają z niego ostatki sił, poniewierają nim, a potem kalekę często wyrzucają na bruk i każą iść do domu. Burzy się krew w człowieku na samo wspomnienie tych rzeczy. Ale ten chłop nasz sam sobie w dużym stopniu winien. Weź Ty, szeregowcu z Drużyn Podhalańskich, książkę do ręki i czytaj i dowiedz się, czem i jak żyły i żyją narody obce i naród Twój. Poznaj historyę swych przodków, ich dole i niedole, i zastanów się, co masz robić, aby Cię szanowano i liczono

się z Tobą. I gdy poznasz swe dzieje, zapłaczesz rzewnie. Zapłaczesz z żalem do tych, co swobodę ojczyzny zmarnowali i w niewolę naród cały wprowadzili. I postanowisz wtedy tak żyć, tak siły swe i swych braci skupiać, tak kroki swe sposobić, aby kajdany niewoli zrzucić i dom swój zbudować. Powiadamy: „wszędy dobrze, najlepiej w domu“. Ale gdzież ten nasz dom? Mamy rozległe ziemie, mamy najpiękniejszą mowę, mamy znakomitych uczonych i pracowników we wszystkich dziedzinach życia — a wszystko to dusi się, plącze w jakimś marazmie, jęczy w niewoli. Korzyści ciągną z nas rządy: austryacki, pruski i rosyjski — a jakież korzyści my od tych rządów ciągniemy? Na to pytanie dajcie sobie sami odpowiedź. Dajcie sobie odpowiedź a sumienną, szczególnie Wy, Drużyny Podhalańskie, bo to jest Waszym obowiązkiem. A gdy sobie tę odpowiedź dacie, jestem przekonany, że ze zdwojonemi siłami i ze zdwojonym zapałem przystąpicie do pracy narodowej.

Członek Drużyny Podhalańskiej winien być światłym i honornym żołnierzem polskim. Powinien mieć jeden cel przed sobą: pracę nad doskonaleniem samego siebie, aby tem pożyteczniejszym był dla swego narodu, dla jego dążeń ku wolności.

Do pracy zatem! Łączcie się w Drużynach Podhańskich, organizujcie się. Obdarzajcie zaufaniem i kapłanów i nauczycieli waszych i wspólnie z nimi radźcie nad potrzebami Ojczyzny. Bądźcie karni i posłuszni waszym naczelnikom, jak na żołnierzy przystało. Szanujcie się! Nie dajcie się wciągać w spory i kwasy partyjne, bo to tylko wrogowi wychodzi na korzyść. Nie dajcie się wciągać w żadne roboty, chybę Ojczyźnie przynoszące. Bo powiadam wam otwarcie: lepiej bodajby nie było jednej drużyny, gdyby te, co są miały pójść na usługi innym celom, niż tym, do jakich zostały powołane.

Oświecajcie się, nauczycieli proście o wykłady z historyi polskiej. A gdy my z Nowego Targu do was przybędziemy, wierzcie, że bracia wasi przychodzą, bracia, jedną troską wspólną żyjący, troską o przyszłość naszej Ojczyzny. W końcu zwyczaje ojców szanujcie, mowę i strój podnoście do godności mowy i stroju żołnierza polskiego. I czuwajcie, czuwajcie bacznie, abyście wszyscy stanęli w szeregu, gdy od Krakowa przyleci głos: Już czas!“

W końcu swego przemówienia postawił p. Gwiżdż następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni na wiecu narodowym w Nowym Targu dnia 4 Maja 1913 r., w 122 rocznicę Konstytucyi Majowej, obywatele z całego Podhala wzywają wszystkie Drużyny Podhalańskie, aby dla dobra Ojczyzny złączyły się w jeden Związek.

Zgromadzeni wzywają dalej powstający Związek Drużyn Podhalańskich, aby był w ciągłem porozumieniu z wszystkiemi organizacyami wojskowemi na ziemiach polskich“.

Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie.

Związek Drużyn Podhalańskich.

Zamykając wiec, burmistrz Rajski, jako wiceprezes Komitetu Wykonawczego II. Zjazdu Podhalan zaprosił delegatów wszystkich Drużyn Podhalańskich na obrady, w celu założenia Związku tych Drużyn. Do sali obrad w ratuszu przybyło 21 delegatów, a mianowicie z Nowego Targu, Ludzimierza, Szaflar, Leśnicy, Zaskala, Maruszyny, Skrzypnego, Gronkowa, Bańskiej, Zakopanego, Witowa, Dzianisza, Chochołowa, z Rokicin, Raby Wyżnej, Sieniawy, Klikuszowej, Maniów, Łopusznej, Ostrowska i Waksmunda. Zebranych powitał i obrady zagaił burmistrz p. Józef Rajski. Następnie wybrano przewodniczącym marszałka powiatu p. Aleksandra Lgockiego, sekretarzem inżyniera Andrzeja Galicę. Z porządku dziennego zabrał głos p. Feliks Gwiżdż i przedstawił potrzebę stworzenia Związku Drużyn Podhalańskich. Uchwalono następnie statut Związku Drużyn Podhalańskich. który przesłano namiestnictwu do zatwierdzenia. Przystąpiono w końcu do wyboru prezesa Związku Drużyn Podhalańskich.

Po dłuższej dyskusyi wybrano przez aklamacyę prezesem Związku Drużyn Podhalańskich dra Zygmunta Wasiewicza.

Przystąpiono następnie do wyboru 10 członków Wydziału i 4 zastępców wydziałowych. Do Wydziału zostali wybrani przez aklamacyę:

Dr. Jan Bednarski, poseł na Sejm z Podhala
Franciszek Boroń, nauczyciel z Sieniawy.
Feliks Gwiżdż, redaktor „Gazety Podhalańskiej.“
Kazimierz Guziak, stolarz z Nowego Targu.
Ks. Stanisław Kotarba, wikary z Chochołowa.
Michał Pachucki, nauczyciel z Waksmunda.
Franciszek Pawlica, prezes Drużyny Podhalańskiej w Zakopanem.
Józef Rajski, burmistrz miasta Nowego Targu.
Piotr Staszel, gospodarz i wójt z Maruszyny.
Franciszek Szewczyk, stolarz z Nowego Targu.

Jako zastępcy wydziałowych zostali wybrani przez aklamacyę pp:

Dr. Ottmar Bogulski, adwokat z Mszany Dolnej.
Jan Głodek, oficyant sądowy z Nowego Targu.
Józef Kois, gospodarz i wójt z Chochołowa.
Karol Ptaś, słuchacz praw z Nowego Targu.

Dr. Zygmunt Wasiewicz, niestrudzony w pracy około organizacyi Drużyn, podziękował w słowach serdecznych i pełnych wzruszenia za okazane mu zaufanie i wybór i przyrzekł w miarę sił i możności pracować wytrwale dla dobra Drużyn. Oświadczenie to przyjęli delegaci i wydział gorącymi oklaskami.

Niebawem odbędzie się posiedzenie i ukonsty-

tuowanie Wydziału Związku. Odbędzie się wtedy wybór dwu wiceprezesów, sekretarza i skarbnika.

Na tem przewodniczący zamknął obrady.

Goście z Orawy i Spiża.

O g. 1½ w południe odbyło się w lokalu redakcyi „Gazety Podhalańskiej" skromne przyjęcie na cześć gości z Orawy i ze Spiża. Gości tych przywitał serdecznie redaktor „Gazety Podhalańskiej" p. Feliks Gwiżdż, wyrażając gorące życzenie, aby nawiązane już stosunki z ludnością polską na Orawie i Spiżu zacieśniały się coraz bardziej. Podczas przyjęcia wygłosili szereg toastów pp. Pollak, sędzia Pawłowski, burmistrz Rajski za zdrowie posła dra J. Bednarskiego, dr. Józef Diehl za zdrowie inteligencyi z Podhala, zaś p. Józef Zych z Witowa za zdrowie inteligencyi z innych stron Polski, tutaj osiadłej i dla Podhala szczerze pracującej, marszałek Lgocki wzniósł zdrowie włościaństwa w ręce p. Piotra Staszla, inż. Galica zaś marszałka Lgockiego. Wszyskie przemówienia nacechowane były gorącą miłością Ojczyzny i troską o góralszczyznę na Podhalu, Orawie i Spiżu. Mili goście nasi z Orawy i ze Spiża kilkakrotnie zabierali głos, a w odpowiedziach ich wyczuwaliśmy nutę wspólną, serdeczne umiłowanie wszystkiego, co polskie. Podczas przyjęcia przygrywała muzyka góralska z Chochołowa.

Wielka zabawa ludowa.

Popołudniu odbyła się w parku miejskim imienia Adama Mickiewicza wielka zabawa ludowa. Członkowie Drużyn, Sokoli, skauci, lud i inteligencya, wszystko to zabawiało się wspólnie. Grało kilka muzyk. W altanie grała muzyka góralska z Chochołowa, przy której puszczono się w tany. Równocześnie odbywały się ćwiczenia polowej drużyny Sokoła nowotarskiego. Ład i porządek był wzorowy.

Przedstawienie.

Koło g. 5 popołudniu zaczęło się przedstawienie teatralne. Na umyślnie zbudowanej scenie, wśród zieleni ogrodu, na wolnem powietrzu odegrała młodzież rękodzielnicza pod kierownictwem ks. Rosiewicza „Wóz Drzymały" Józefa Rączkowskiego. I musimy przyznać, że przedstawienie to wypadło wprost świetnie. Gdyby nie hałasy dzieci, które głuszyły słowa, padające ze sceny, wrażenie z tego przedstawienia byłoby jednem z najmilszych. Jednakże grający amatorowie nie zrażali się tymi hałasami i grali znakomicie. Szczególnie p. Ignacy Dworski jako gospodarz Niedziela był niezrównany. Nie przesadzał nigdzie, grał naturalnie i ze swadą. To też „Wóz Drzymały" wywarł na słuchaczach podniosłe wrażenie. Przyczynili się do tego dobrą grą wszyscy amatorowie, zwłaszcza p. Potkanowiczówna, jako żona Niedzieli, a dalej pp. Fudalewicz, Łaś, Mika, Batkiewicz, Magierski, Dąbrowski i Rekucki.

Zakończenie.

Powoli zapadał zmrok. Drużyny gotowały się już do odmaszerowania. Dzień podniosły i pełen głębokich wrażeń kończył się.

I każdy mimowoli sumował te wrażenia. I każdy nabierał przekonania, że przecież na tem Podhalu można dużo zrobić, trzeba jeno chcieć. I wyrywały się z serca gorące słowa podzięki Komitetowi obywatelskiemu za zorganizowanie tego wielkiego święta podhalańskiego, brakowało zaś słów uznania panu burmistrzowi Rajskiemu za tyle poświęceń i trudów około nadania temu świętu rozmachu i blasku. Dzięki zabiegom i niestrudzonej pracy p. Rajskiego miasto przybrało wygląd uroczysty, lud nie tułał się po szynkach, bo miał skromne i tanie bufety w parku, na wolnem powietrzu, dzięki p. Rajskiemu stanęła scena na wolnem powietrzu itd. W Drużynach samych, według raportu, było 864 ludzi, nie licząc skautów, młodzieży, straży pożarnych i muzyk. A ileż było ludu z okolicy, ile z samego miasta? A przecież wszyscy mieli swe miejsca, wszyscy bawili się popołudniu dobrze. Ale też wszystko było zorganizowane dobrze, a gospodarz miasta był gospodarzem prawdziwie uprzejmym i oddanym na usługi wszystkim. I będziemy niewątpliwie wyrazem ogółu, gdy tę pracę i to poświęcenie p. Rajskiego tutaj z jak największem uznaniem podniesiemy.

Zostały nam wspomnienia wielkie i niczem niezamącone. Uroczystość majowa na Podhalu miała charakter taki, jaki powinna mieć: wszystkie stany radowały swe dusze wspólnie i serdecznie wspominaniem wielkiego dzieła przodków i uzasadnionemi nadziejami na przyszłość.

Dzień 3 maja w szkołach nowotarskich.

W szkołach nowotarskich, które wzięły gremialny udział w uroczystościach niedzielnych, odbyły się nadto poranki ku czci Konstytucyi 3 Maja w sobotę dnia 3 maja. W gimnazyum po uroczystem nabożeństwie odbył się poranek w auli gimnazyalnej, na którym uczeń kl. VII Hyc wypowiedział kilka słów o znaczeniu Konstytucyi. Poranku dopełniły produkcye orkiestry i chóru gimnazyalnego. Oprócz tego urządziła młodzież wieczorem pochód z muzyką pod pomnik Mickiewicza w parku miejskim, gdzie uczeń kl. VII. Halota przemówił ogniście do licznie zgromadzonej młodzieży obojga płci i publiczności, wskazując na znaczenie rocznic narodowych. Po odśpiewaniu pieśni narodowych młodzież wróciła pod gmach gimnazyalny, gdzie po defiladzie pochód rozwiązał się.

Rocznicę Konstytucyi 3-go Maja święcono też w sześcio-klasowej szkole żeńskiej w Nowym Targu w następujący sposób:

Dnia 3 maja po g. 7 rano, uczenice pod dozorem pełnego Grona nauczycielskiego były obecne na nabożeństwie w kościele, w czasie którego chór dziewcząt odśpiewał kilka pieśni religijno-patryotycznych, poczem odbyła się zwykła nauka. Panie gospodynie klas pierwszych i drugich pouczyły na lekcyach małe swe uczenice, odpowiednio do ich rozwoju umysłowego, o całym tym doniosłym narodowym fakcie, a uczenice klas trzecich, czwartych, piątej i szóstej zgromadziły się o g. 10½ w sali odpowiednio przybranej, gdzie odbył się poranek z następującym programem: 1) Przemówienie kierowniczki szkoły, tłómaczące, dlaczego święcić się powinno uroczystości narodowe i zachęcające uczenice do ukochania przeszłości narodowej, ojczystej ziemi i mowy. 2) Przemówienie nauczycielki p. Fabiańskiej, pouczające nader przystępnie a ciepło młodziutkie słuchaczki o stanie naszej ojczyzny przed Konstytucyą, o Konstytucyi i znaczeniu tejże, o dziejach po Konstytucyi, o doli ludu polskiego. 3) Deklamacya uczenic z klas pierwszej, trzeciej, piątej i szóstej. 4) Pieśni patryotyczne, wykonane przez uczenice klas wyższych.

Ku uczczeniu wielkiej chwili dziejowej urządziło Grono nauczycielskie szkoły męskiej uroczysty poranek także w dniu 3 maja b. r. o godzinie 10 rano.

Na wstępie odśpiewał chór dzieci szkolnych pod kierunkiem p G „Witaj, majowa Jutrzenko“, poczem uczeń kl. IV A. G. wygłosił wiersz p. t. „3-ci Maj“.

Następnie p. M. przedstawił zebranej dziatwie stan Polski za Sasów i Stan. Augusta, w szczególności nadanie Konstytucyi 3 Maja, objaśnił jej najważniejsze punkta i jej znaczenie dla Polski, ostatnie wysiłki niepodległej Polski o swój byt, a po 3-cim rozbiorze walki o niepodległość podczas wojen napoleońskich, zwrócił uwagę na powstanie Listopadowe i Styczniowe, a w końcu na obecny stan narodu. Kończąc swoje przemówienie, zachęcał dziatwę do sumiennego wypełniania obowiązków, a między innemi do pilnego uczenia się historyi Polski i jej geografii. Ten tylko człowiek ukocha swą Ojczyznę i odda za nią w razie potrzeby i życie swoje, który zna jej historyę i dobrodziejstwa, jakiemi nas do dziś dnia obsypuje. Tylko wtedy, gdy spełnimy wszystkie obowiązki względem Ojczyzny, możemy ze spokojem oczekiwać tej chwili, gdy P. Bóg zawoła do nas:

„Kości spróchniałe — powstańcie z mogiły!
Przywdziejcie ducha, i ciało i siły!“

Po odśpiewaniu „Wieńca pieśni polskich“ wygłosił pięknie ucz. kl. IV. Cz. wiersz p. t. „W rocznicę Konstytucyi 3 Maja“ przez J. Balińskiego, a ucz. III. B. P. wiersz Jadw. z Łobzowa p. t. „Polska żyje“!

Odśpiewaniem pieśni „Boże, coś Polskę“ zakończono tę uroczystą chwilę, a chłopcy, ci przyszli rycerze za wolność Matki-Ojczyzny, opuścili progi szkolne z gorącem pragnieniem walczenia może w niedalekiej już przyszłości za wolność Polski pod świętym znakiem Orła i Pogoni.

Obchód w Zakopanem.

Zakopane, 5 maja 1913 r.

W niedzielę 4 maja obchodziliśmy rocznicę Konstytucyi 3 Maja. Pomimo niepewnej pogody, chwilami bowiem kropił deszczyk, uroczystość wypadła zupełnie dobrze, chociaż udział publiczności był mniejszym, niż zazwyczaj.

O godz. 9 rano z boiska „Sokoła“ z muzyką „Związku Górali“, za którą na tem miejscu składamy podziękowanie p. prezesowi Pawlicy, wyruszyły do kościoła na nabożeństwo następujące towarzystwa: Straż pożarna pod wodzą p. Macieja Gąsienicy, „Sokół“ w liczniejszym niż zawzyczaj składzie, obie Drużyny skautów z p. Pawlusiem na czele, oddział „Samarytanek“, „Drużyna Podhalańska“ pod wodzą p. Jana Kubina, Stow. rękodzielników „Gwiazda“ i wszystkie szkoły.

Po wysłuchaniu nabożeństwa, po którem wzniosłe kazanie wygłosił ks. Orzeł, wszystkie stowarzyszenia wróciły na boisko „Sokoła“ i po złożeniu sztandaru rozeszły się.

Po południu o godz. 3 wyruszył pochód w tym samym składzie ulicami: Marszałkowską, Jagiellońską, Przecznicą, Krupówkami na Rynek, gdzie pod pomnikiem króla Władysława Jagiełły wygłosił mowę prezes „Sokoła“ p. Nieszczyński.

Wieczorem w sali hotelu „Morskie Oko“ odegrano z wielkiem powodzeniem sztukę p. t. „Ułani księcia Józefa“. Dobra gra całego zespołu, złożonego z 36 osób, w szczególności zaś pań: Schabenbeckowej, Pawlicówny, Przanowskiej, Hałasowskiej i Święchówny, oraz pp.: Stępniewskiego, Pawlusia, Bizatowicza i Mączyńskiego sprawiły, że zgromadzeni odnieśli bardzo dodatnie wrażenie.

Przegląd polityczny.

(Król Mikołaj opuszcza Szkodar. — Essad pasza i Albania. — Zarządzenia na południu monarchii. — Agitacya rosyjska. — Pokój. — Nowy namiestnik. — Rada narodowa).

Powoli zaczyna się znowu wyjaśniać. Jak wiadomo, wojna Austro-Węgier z Czarnogórą wisiała na

włosku. Ostatecznie jednak król czarnogórski, Mikołaj, opamiętał się i żądania monarchii austryackiej przyrzekł wypełnić, a niektóre z nich już nawet wypełnia. Opuszczają więc wojska czarnogórskie miasto Szkodar czyli Skutari, pod którem tyle miesięcy stały i tylu ludzi straciły. Szkodar będzie należał do Albanii, nie do Czarnogóry. Także kwestya albańska zaczyna się układać pomyślniej. Ów Essad pasza, który oddał Szkodar w ręce Czarnogórców, nie ogłosił się podobno wcale ani księciem ani królem Albanii. Plotkę taką puścili w świat Moskale i Serbowie, aby polityków austryackich zmylić i wprowadzić nowe zamieszanie. Obecnie jednak rząd austryacki wszedł w porozumienie z samym Essadem paszą i jak się zdaje, zrobił dobrze. Essad pasza, należący do najstarszych rodzin w Albanii, wejdzie pod okiem Austryi w porozumienie z tymczasowym rządem albańskim, a mając znaczne siły zaprowadzi w Albanii porządek. Jak słychać, w Wiedniu noszą się nawet z zamiarem wysunięcia Essada paszy na gubernatora lub księcia Albanii. Byłoby to może i korzystne. W każdym razie Austrya, o ile z Essadem pasą sama da sobie rady, o tyle silniejszy będzie miała wpływ w Albanii. Jeżeli zaś odwoła się do pomocy Włoch, straci na tem wiele. Włochy bowiem marzą o tem, aby się dostać do Albanii i posiąść miasto Valonę. Dla Austro-Węgier polepszyła się sytuacya jeszcze o tyle, że i Serbowie opuszczają już trzymane dotąd w ich ręku miasto Durazzo. Chodzi więc obecnie o rychłe ustalenie granic Albanii, no i zapewnienie w tych granicach silnego wpływu dla Austryi.

Zaniepokojenie upartem do niedawna stanowiskiem króla Mikołaja wywołało na południu monarchii austro-węgierskiej daleko idące zarządzenia. Zaprowadzono w Bośni i Hercegowinie stany wyjątkowe. Wpłynęły na to także uzasadnione obawy z powodu agitacyi rosyjskiej. Moskale bowiem i na południu mają swoich szpiegów i tam starają się wywołać ruch, wrogi Austro-Węgrom. Ponieważ jednak pokój się zbliża, zarządzenia owe niebawem będą cofnięte.

Pokój między Turcyą a Związkiem państw bałkańskich jest już również bliski. Przedstawiciele wszystkich państw bałkańskich wyjechali już do Londynu na narady w tej sprawie.

Sejm galicyjski został zamknięty. Namiestnik dr. Bobrzyński pozostaje jeszcze na swem stanowisku do czasu, póki sprawy wojenne monarchii nie zostaną ostatecznie załatwione. Zapewniają jednak, że następca jego jest już ustalony, a ma nim być radca dworu Ustyanowski. Ustyanowski przeprowadzi tylko wybory, a potem obejmie urząd namiestnictwa kto inny. Wybory prawdopodobnie odbędą slę w ostatnich dniach czerwca.

We Lwowie zebrało się na obrady Koło sejmowe. Jedną z głównych spraw, jakiemi Koło ma się zająć, jest także sprawa reorganizacyi Rady Narodowej. Z powodu jednak zbyt wielkich różnic w zapatrywaniach na tę instytucyę i na jej skład, przewidują, że Rada narodowa zostanie rozbita, a stronnictwa na własną rękę będą kierowały wyborami do Sejmu.

Pogadanki o hodowli zwierząt domowych.

VII. Bydło rogate należy do najpożyteczniejszych z pośród zwierząt domowych, gdyż nie tylko zaspakaja codzienne nasze potrzeby za życia, ale i po śmierci dostarcza nam pożywienia i wielu innych cennych materyałów. Dla tego też chcąc bydło hodować tak, żeby osiągnąć z niego jak największe korzyści, trzeba na wiele rzeczy zwracać uwagę, przedewszystkiem na wybór gatuntu i rasy. Pod nazwą gatunku rozumiemy grupę zwierząt zdolnych zapładniać się wzajemnie, przelewać swe cechy na dalsze pokolenia i wytwarzać potomstwo zdolne do rozpłodu.

Grupy zwierząt, należące do jednego gatunku, a różniące się między sobą pewnemi specyalnemi cechami, które przechodzą z pokolenia na pokolenie, nazywamy rasami. Na wytworzenie się ras wpływały bądź warunki przyrodzone, jak naturalny dobór płciowy, klimat, gleba itd., lub też warunki sztuczne: sztuczny dobór płciowy, sposób wychowu i użytkowania. Pomijając dziesiątki ras zagranicznych, które dla nas nie przedstawiają wielkiego znaczenia, nie od rzeczy będzie jednak zaznajomić się z najwięcej rozpowszechnionemi u nas rasami zagranicznemi, które w pewnych okresach czasu odgrywały u nas w hodowli bydła wielką rolę. Do ras tych należy: 1) bydło nizinne rasy holenderskiej. Bydło tej rasy, kolebką której jest Hollandya, odznacza się znakomitą mleczarnością, opasa się zadawalniająco; chociaż mleko krów rasy holenderskiej nie odznacza się wysoką zawartością w niem tłuszczu, jednak wskutek znacznej wydajności mleka holendry dają stosunkowo więcej masła, niż inne rasy przy jednakowej żywej wadze. Maść tego bydła bywa zawyczaj czarno, rzadziej siwo, a jeszcze rzadziej czerwono-srokata. Głowa delikatna dosyć długa, wązka, rogi lekkie, naprzód skierowane, później ku środkowi zagięte z końcami czarnymi. Szyja długa i cienka z podgardlem słabo rozwiniętem, kłąb, krzyż i biodra szerokie. Linia grzbietu prosta Kadłub długi, nogi dosyć wysokie, cienkie. Domieszkę tej rasy wśród bydła hodowanego na Podhalu daje się często zauważyć.

2) Rasa nizinna Skothorn. Bydło tej rasy pochodzenia angielskiego, bardzo wcześnie dojrzewa i jest uważane za ideał bydła opasowego. Głowa lekka, rogi bardzo krótkie, tusza głęboka i wypełniona, nogi dosyć grube i krótkie; skóra cienka i delikatna

Maść ciemno-czerwona z białemi centkami lub ceglasto-siwo-centkowana. Skóra na śluzawicy u rasy czystej jest mięsisto-czerwona i nie powinna mieć żadnych ciemniejszych łatek i odcieni. Czyste Skothorny nie przedstawiają dla nas wielkiej wartości, jeżeli jednak chodzi o nadanie bydłu lepszej budowy i zdolności do opasu, to użycie tej rasy do krzyżowania daje w krótkim czasie bardzo dobre rezultaty.

Janusz Kołłoński.

LISTY.

Odrowąż, dnia 1 maja 1913 r.

Imponujące zebranie w sprawie Drużyn Podhalańskich odbyło się dnia 1 maja w Odrowążu. W zebraniu brała udział ludność z całej parafii odrowąskiej tj. z Odrowąża, Załucznego, Pieniążkowic i Działu. Po zagajeniu, wybrano księdza proboszcza Karola Palucha przewodniczącym zabrania, zastępcą wójta odrowąskiego Jana Zachemskiego, a sekretarzem gospodarza z Załucznego, Feliksa Łopatę. Z porządku dziennego udzielił przewodniczący głosu p. Feliksowi Gwiżdżowi, redaktorowi „Gazety Podhalańskiej“, który w dłuższem przemówieniu zwrócił uwagę słuchaczy na dokonujące się zmiany w Europie z powodu wojny bałkańskiej i na możliwość niedalekiej wojny Austro-Węgier z Rosyą. Na wypadek tej wojny Polacy powinni być przygotowani. W wielkiem dziele wywalczenia wolności Ojczyźnie winno też brać gorący udział Podhale. Następnie przedstawił p. Gwiżdż cele „Drużyn Podhalańskich“ i zachęcił do organizowania się w nich. Wywody te poparł ksiądz proboszcz Paluch i zachęcił swych parafian do zapisywania się na członków Drużyn Podhalańskich. Odrazu też uchwalono założyć „Drużynę Podhalańską“ w Odrowążu z oddziałami w Załucznem, Pieniążkowicach i Dziale. W jednym momencie wpisało się na członków miejscowej Drużyny 123 gospodarzy i parobczaków.

Zaraz też zarządzono walne zgromadzenie, które wybrało Wydział, Sąd i Komisyę rewizyjną Drużyny. Do Wydziału weszli: wójt odrowąski Jan Zachemski jako prezes, ksiądz proboszcz K. Paluch wiceprezes, Józef Dusza skarbnik, Feliks Łopata (Załuczne) sekretarz, Jan Łabuda (Pieniążkowice) gospodarz. Do Sądu Drużyny zostali wybrani: Stanisław Dzielski, Józef Stoch, Hilary Szymusiak. Do Komisyi rewizyjnej: Dzielski Wojciech, Jan Kanty Mateja i Stanisław Kulak. Instruktorem Drużyny wybrano organistę p. Stopkę.

Podziękowaniem za liczny udział w zebraniu i tak piękne zainteresowanie się sprawą Drużyn, przewodniczący zamknął obrady. Mamy nadzieję, że Drużyny odrowąska, pieniążkowicka, dzielańska i załuczniańska wnet będą chlubą Podhala; p. Zachemski, jako energiczny prezes, dołoży niewątpliwie starań, aby te nadzieje się spełniły.

KRONIKA.

Węgrzy a Trzeci Maja. Na uroczystości z okazyi 122 rocznicy Konstytucyi 3 Maja przybyli do Lwowa goście z Węgier. Jedno z pism lwowskich, opisując przebieg uroczystości, tak pisze o Węgrach:

„Wśród tłumów, które niby fale potężne rozkołysały się po ulicach miasta, znalazła się także grupa gości, ludzi na pozór obcych, a jednak tak bliskich naszemu sercu. Byli to Węgrzy. Nieraz już witaliśmy ich w murach naszego miasta a zawsze wtedy, gdy naród nasz święcił wielkie rocznice historyczne. Przywozili nam wtedy bratnie pozdrowienie, w którem brzmiała nuta wzruszającej szczerości. Toteż ten sam potężny, pełen zapału okrzyk: Eljen! (Niech żyją!), który zawsze krok w krok towarzyszy im na ziemiach polskich i wczoraj witał ich na ulicach miasta, gdy szli w pochodzie, niosąc olbrzymi wieniec, aby go złożyć u stóp pomnika naszego wielkiego wieszcza. Ku nim rwał się zapał tłumu, gdzie przeszli porywali za sobą masy, na każdym kroku witały ich oklaski i potężne okrzyki: Eljen! Eljen!“

Goście węgierscy bawili w murach Lwowa przez całą niedzielę. Wśród gości byli między innymi: Barts Gyula, kapitan, Egerer Ferencz starosta, Szemerere Marton profesor, Desevffy Istvan notaryusz, Tanko Hugo, Theisz Geza, Nagassy Michał, Nikilisz Jetvona i redaktor Wiktor Dvortsak, znany działacz na polu zbliżenia polsko-węgierskiego.

W Ławocznem powitał przybywających gości w imieniu klubu polsko-węgierskiego prezes Stamirowski. W Stryju gości węgierskich powitało obywatelstwo i sokolstwo z kapelą na czele, a prezes Sokoła, p. Stanisław Iglicki wygłosił mowę okolicznościową.

We Lwowie w nocy o godz. 11 tłumy publiczności zebrały się na dworcu, aby powitać sympatycznych gości węgierskich. W uroczystem powitaniu wzięli udział: Związek strzelecki, Ochotnicza straż pożarna i członkowie Klubu polsko-węgierskiego. Gdy pociąg pzybył na peron, zabrzmiały okrzyki: Eljen!, poczem do gości przemówił r. Bieniecki. Imieniem Węgrów odpowiedział p. Desevffy. W przedsionku dworca powitał gości chór „Echa“ a panie wręczyły im piękny bukiet. W słowach serdecznych przemówił następnie p. Getritz, na co Węgier, red. Dvortsak, odpowiedział w języku polskim, dziękując za życzliwe powitanie.

Po uroczystościach goszczono delegacyę węgierską obiadem w hotelu francuskim. Wieczorem w sali restauracyi „Zakopane“ odbył się bankiet uroczysty, wydany

dla uczczenia gości. Przewodnictwo oddano wiceprezydentowi miasta Lwowa drowi Rutowskiemu, który powitał Węgrów serdecznem przemówieniem, wygłoszonem w języku francuskim.

Podczas uczty wygłoszono szereg toastów tak ze strony polskiej, jak i węgierskiej, których tematem było zbratanie obu narodów. Przemawiali między innymi delegaci Związku strzeleckiego i Drużyn strzeleckich. Wieczór urozmaiciły deklamacye artystów Teatru Małego i czarująca gra na wiolonczeli jednego z gości węgierskich. W czasie bankietu odczytano depeszę, nadesłaną przez burmistrza miasta Preszowa (Eperies). Uczta przeciągnęła się do późna.

Barbarzyństwo. We wszystkich miastach kulturalnych otaczają największą opieką ogrody i parki miejskie. Opiekę tę roztacza nad drzewami i kwiatami w takich ogrodach nietylko przeznaczona do tego służba, ale i sama publiczność w dobrze zrozumiałym własnym interesie. U nas inaczej. W ślicznym parku nowotarskim spotyka się co krok świeże rany po odłamanych gałęziach młodych lip i innych drzew. Szczególnie młodzież pastwi się nad tym ogrodem, zapominając widocznie, że łamiąc gałęzie i krzewy, dopuszcza się najzwyklejszego barbarzyństwa.

Oświetlenie elektryczne w Zakopanem. Piszą nam z Zakopanego: W najbliższych dniach Rada gminna załatwi jedną z najdonioślejszych spraw dla Zakopanego t. j. elektryczne oświetlenie. Jak bardzo to oświetlenie jest nam potrzebne, jak bardzo podniosłoby ono wartość naszej miejscowości, sprowadzając liczniejsze rzesze gości, nie potrzebujemy zapewniać, gdyż to jest rzeczą jasną. Wydatek to wielki, bo koszta wynosić będą wedle obliczeń specyalistów około 170 tysięcy koron, ale nakład ten sowicie nam się opłaci, gdyż postawi nasze Zakopane w rzędzie pierwszorzędnych europejskich uzdrowisk. Obecnie sprawa ta jest już na dokończeniu t. j. prawdopodobnie w tych dniach zostanie podpisaną umowa pomiędzy gminą i hr. Wł. Zamojskim, właścicielem Kuźnic, który odstąpi gminie na przystępnych warunkach siłę wodną, pozostałą po spalonej papierni.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszych komisarzy powiatowych Józefa Zbyszewskiego z Limanowej do Lwowa, a Seweryna Siekirskiego ze Lwowa do Limanowej.

Piorun w szkole. Z Wróblówki donoszą nam: Podczas burzy dnia 1 maja uderzył piorun w małą dzwonnicę szkoły ludowej w Wróblówce. Roztrzaskał trochę dachówki, a potem zleciał po rynnie blaszanej w ziemię. Nieszczęścia nie było żadnego.

Odbiórka na Orawie. Z Podwilka piszą nam, że dnia 26 kwietnia odbyła się tam odbiórka. Młodzież z okolicznych wsi stawała przed komisyą poborową trzeźwa, nie było też żadnych awantur. Władze wydały przedtem rozporządzenie, aby pijanych parobków zamykano na 3 dni aresztu. Nikt jednak nie był pijany.

Węgierska reforma wyborcza. Z Budapesztu donoszą, że cesarz zatwierdził nową ustawę o wyborze posłów do sejmu węgierskiego

Samobójstwo królobójcy. Morderca króla greckiego, Jerzego, rzekomy anarchista Schinas rzucił się z okna gmachu sądowego w Salonice i zginął na miejscu.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.



Fabryka w Skawinie !
Prawdziwa
Francka
z młynkiem do kawy
MARKA
FABRYKI
najdoskonalsza przymieszka do kawy!

BILANS

POWIATOWEJ KASY OSZCZĘDNOSCI W NOWYM TARGU,
z dniem 31. grudnia 1912 r.

STAN CZYNNY	Koron	hal.	Koron	hal.	STAN BIERNY	Koron	hal.	Koron	hal.
Gotówka	31467	40			Wkładki oszczędności	2853864	48		
Pożyczki hipoteczne	1847636	28			Rachunek bieżący funduszu rezerwowego	2537	86		
Zaliczki na zastaw papierów wartościowych	18138	44			Depozyta obce w gotówce . . .	11053	83		
Weksle eskontowane	963494	45			Fundusz rezerwowy	128383	46		
Weksle w procesie	28618	32			Bank krajowy	419	13		
Dłużnicy z Rku różnych zaliczek . .	15730	37			Reskont	86242	—		
Lokacye	130327	43			Właściciele depozytów	117700	—		
Zaliczki na koszta prawne . . .	2577	08			Odsetki pobrane na rok 1913 . . .	14466	73		
Wartość inwentarza	5000	—			Zysk za rok 1912	13850	12		
Zaliczki na place	1100	—							
Realność	10300	—							
Depozyta w papierach . . .	117700	—							
Odsetki zaległe z dniem 31. grudnia 1912	55927	84							
			3228517	61				3228517	61

Drukarnia I. Borka — dzierż. A. Mółka Nowy Targ.

Dyrekcya Powiatowej Kasy Oszczędności w Nowym Targu zawiadamia niniejszem, że po myśli uchwały Wydziału Kasy z dnia 27 marca br. została podniesioną stopa procentowa od wkładek z 4½% na 5%.

Oprocentowanie wszystkich wkładek po 5% rozpoczyna się z dniem 1 kwietnia b. r.

Kasa opłaca nadto z własnych funduszów podatek rentowy.